

Maria Straszewska

„Tygodnik Literacki”. 1838-1845.
Zarys monograficzny”, Bogdan
Zakrzewski, Warszawa 1963,
Państwowy Instytut Wydawniczy,
Polska Akademia Nauk - Instytut
Badań Literackich.. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 56/3, 266-270

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nami sprowadza się do różnicy w charakterze użytych narzędzi interpretacyjnych. Mój adwersarz zakłada, że jedynym narzędziem jest statystyka. Ja zaś posłużyłem się narzędziami pochodzącymi z *Teorii wiersza polskiego* Marii Dłuskiej (w chwili spisywania tej odpowiedzi posłużyłem się ostatnimi książkami Adama Ważyka) i w przyszłości skłonny byłbym postępować identycznie. Być może, iż jest to różnica minimalna, być może, iż jest zasadnicza, a trudność wzajemnego porozumienia zależy od rozmiarów tej różnicy.

Wypowiedź tekstologiczną dra Golińskiego odkładam na sam koniec — właśnie ze względu na jej wagę. Jestem głęboko przeświadczony, że dyskusję na temat zgłoszonych przez dra Golińskiego wątpliwości należałoby rozszerzyć i oddzielnie przeprowadzić. Dlaczego? Po pierwsze — ponieważ nie umiem zająć stanowiska wobec niejednego z problemów postawionych przez badacza o tak doskonałym przygotowaniu filologicznym. Biorę przykład: czy intencja twórcza oznacza to samo, co wola autorska? Chyba nie, i sam dr Goliński doskonale pokazuje na przykładzie odrzuconego przez Mickiewicza zakończenia księgi III, jak intencja twórcza może wejść w kolizję z wolą autora. Powtarzam wszakże — nie wiem.

Nie po raz pierwszy (i zapewne nie po raz ostatni) określenie intencja twórcza wprowadzone do definicji tekstu budzi niepokój. I znów bez bardzo dokładnego wyłożenia u strony przeciwnej argumentów, dla których określenie to budzi niepokój, trudno się bronić czy precyzyjniej uzasadniać swój pogląd. Sam niepokój nie jest bowiem argumentem naukowym.

Przypuszczam, że krzyżują się tutaj dwa punkty widzenia. Ze stanowiska potrzeb tekstologa-wydawcy pojęcie intencji twórczej nie jest konieczne, obejdzie się on bez niego. Ze stanowiska potrzeb tekstologa-interpretatora, który jako pewną całość do zbadania traktuje zarówno to, co autor uznał i przekazał definitywnie, jak to, co zamierzał i odrzucił, jest to pojęcie — moim zdaniem — wręcz niezbędne. Więcej. Tekstologowie pierwszego typu jakże często nim się posługują, tyle że pod maską, że anonimowo. W szerszej dyskusji gotów jestem to udowodnić, także i dlatego do niej zapraszam. A jeżeli nawet te dwa punkty widzenia się mieszają, jeżeli zatrzymamy zbyt wyraźną między nimi granicę, nic nie szkodzi. Zarówno duże, jak małe postępy w nauce wtedy powstają, kiedy do sąsiadów otwiera się furtki.

Cóż jeszcze? Poprawka: zamiast utrwalenia autorskiego — „utrwalania (w sensie wielu utrważeń) autorskiego”, jak najbardziej trafna. Dziękuję.

Dziękuję ponownie za całą odbytą dyskusję, i jako ten, który ma z niej głównie skorzystać, przyrzekam nie zmarnować zarówno sądów i propozycji, o których mówiłem, jak tych, które milcząco przyjmuję do wiadomości.

Kazimierz Wyka

Bogdan Zakrzewski, „TYGODNIK LITERACKI”. 1838—1845. ZARYS MONOGRAFICZNY. (Warszawa 1963). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 236, 4 nlb. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piorunowa. Seria: „Historia Literatury”. 5. Redakcja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szymdtowa.

Praca Bogdana Zakrzewskiego pomyślana była pierwotnie — jak komunikuje autor — w postaci obszernego wstępu-przewodnika do przygotowywanej przezeń na początku lat pięćdziesiątych antologii „Tygodnika Literackiego”. Stanowiła ona

jedno z dość licznych naówczas naukowobadawczych przedsięwzięć interpretacyjnych, dotyczących tzw. literatury krajowej na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych, w okresie ożywienia intelektualnego, ostrego sporu ideowo-politycznego sprzed roku 1848. Poprzedzające recenzowaną książkę opracowania z zakresu tej problematyki znacznie rozszerzyły naszą wiedzę faktograficzną. Uwydatniły ponadto zapoznaną niemalą rolę literatury dość bogatej i różnorodnej, krzewiącej się — by użyć słów Norwida — w cieniu „laurów-olbrzymów” wielkiej emigracyjnej poezji romantycznej. Ukazały także jej szczególną funkcję nie tylko w formowaniu się rodzimej nowoczesnej tradycji literackiej, ustalaniu pewnych gatunków pisarskich, ale nade wszystko, dzięki znacznie poszerzonemu kręgowi odbiorców i rozwiniętej krytyce literackiej, jej współdziałaniu w kształtowaniu się antagonistycznych postaw ideowych, które zmanifestowały się w następnych dziesięcioleciach naszych dziejów. Owe prace o Dembowski, Kamińskim, Berwińskim, Siemieńskim, Kraszewskim, o periodykach tamtych czasów — przyjmowały typowe i niejako obowiązujące dla ówczesnego literaturoznawstwa założenia metodologiczne, systemy ocen, upodobniały się do siebie przez wspólną „poetykę” studium historycznoliterackiego. Charakteryzowały się przerostem interpretacji ideologicznej wobec rozbioru formalnego, pierwszeństwo dawały badaniu funkcji literatury przed analizą procesów czysto literackich i takąż systematyzację. Znamionowała je próba, niekiedy nazbyt usilna, wykrywania tego wszystkiego, co określaliśmy jako „nurt postępowy”, a więc związany z postępową ideologią społeczną, szczególnie dociekliwe tropienie i wydobywanie na jaw ciągu tradycji naszej radykalnej myśli społecznej i opowiadającej się za postępem literatury, pozostawianie poza terenem badań zjawisk literackich o innych tendencjach ideowych.

Bogdan Zakrzewski, związany swymi zainteresowaniami badawczymi z kulturą dziewiętnastowiecznej Wielkopolski, miał na polu badań czasopiśmiennictwa tego regionu — o czym informuje w *Uwagach wstępnych* — kilku poprzedników. Wspomnieć by trzeba stare, prymitywne, informacyjne kompendium, Stanisława Karwowskiego *Czasopisma wielkopolskie* (cz. 1: 1796—1859. Poznań 1908), i znacznie ciekawsze partie *Literatury poznańskiej w pierwszej połowie bieżącego stulecia* pióra Kazimierza Jarochońskiego („Przegląd Polski” 1879—1880), poświęcone prasie literackiej. Ten „historyczny szkic literatury poznańskiej” był niejako odpowiedzią byłego uczestnika ruchów wyzwoleniczych r. 1846 na wykłady konserwatywnych profesorów krakowskich poświęcone udziałowi Wielkopolski w ruchu literackim. Sam „Tygodnik Literacki” doczekał się starannie wydanej monografii Zenona Kosidowskiego — *Z okresu złotego kultury Poznania. „Tygodnik Literacki” 1838—1845* (Poznań 1938). O współredaktorce „Tygodnika”, niewątpliwie ciekawej umysłowości, jaką była poznańska „emancypantka”, Julia Molińska-Woykowska, pisali: Maria Frelkiewiczówna (Poznań 1938), Tadeusz Mikulski w *Spotkaniach wrocławskich*, a ostatnio Tadeusz Gospodarek (Wrocław 1962). Badania sytuacji społeczno-politycznej tamtych ziem od czasów podstawowej w tej materii, rocznicowej pracy Stefana Kieniewicza *Spoleczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku* (Poznań 1935) postąpiły także, przynosząc m. in. Witolda Jakóbczyka *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)* (t. 1. Poznań 1951). Z kręgu problemów literackich w ostatnich latach wydobyto interesujące relacje z Wielkopolską — Słowackiego (Jarosław Maciejewski) i Mickiewicza (Bogdan Zakrzewski). Kulturalnym tradycjom Wielkopolski poświęcona jest też praca zbiorowa pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego *Literackie przystanki nad Wartą* (Poznań 1962).

Nowe monograficzne ujęcie najwybitniejszego z pism wielkopolskich czasów owego „przedwiośnia”, gdy nie odnaleziono archiwum „Tygodnika”, gdy wielkie straty w zasobach rękopiśmiennych poniosły i Biblioteka Raczyńskich, i Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie mogło przynieść poszerzenia bazy dokumentacyjnej, źródłowej. Brak materiałowych badań dotyczących życia literackiego emigracji nie pozwolił na prześledzenie kontaktów emigrantów z „Tygodnikiem”, jego recepcji w tamtych kręgach. Z tych pośrednich względów zarys monograficzny Zakrzewskiego ma charakter głównie interpretacyjny. W obramowaniu zaś kierunku komentarza, w całej podporządkowanej tym założeniom kompozycji pracy stanowi on niejako kontrpropozycję w stosunku do przedwojennej książki Kosidowskiego, którego postawy ideowej nie znamionowało solidaryzowanie się z agresywnym krytycyzmem redaktorów „Tygodnika”. Zakrzewski pisze: „Rzecz w tym, iż »Tygodnik Literacki« swoje istnienie, rozwój, walkę, zwycięstwa i klęski wiązał zasadniczo, programowo, »bytowo« — że się tak wyrażę — ze światopoglądem demokratycznym. I tylko w tym pryncypialnym aspekcie należy badać, oceniać, analizować dzieje tego postępowego i bojowego organu” (s. 6—7). Autorowi nowego studium monograficznego chodziło przede wszystkim o wychwycenie dynamiki ideowej pisma, ukazanie uzależnionego od niej procesu przemian „Tygodnika”, o uwydatnienie ważkiej jego roli w intelektualnym ruchu demokratycznym epoki. Szło także o uznanie różnych wariantów myśli torującej postęp i ich różnorodnej aplikacji w poezji, w prozie literackiej, w publicystyce — za najistotniejszy wyróżnik i walor periodyku. Stąd obok nader sumiennego opisu, uściślonego, prostującego błędy, rozwiązującego zagadki, wydobywającego nowe fakty, obok obszernej relacji o zawartości czasopisma i jego perypetiach, w o wiele mniejszym stopniu mamy do czynienia z analizą różnych chwytów formalnych gatunków pisarskich spotykanych w „Tygodniku”, z komparatywką czysto literacką i takimże rozbiorem. Na każdej niemal stronie odnajdujemy natomiast komentarz ideologiczny, towarzyszący prawie każdej konstatacji faktu, śledzimy udział pisma w owej „walce stronnictw” — jak określał sytuację w ówczesnym ruchu umysłowym Edward Dembowski.

Praca skonstruowana jest zwarcie, przejrzysto, zgodnie z jej zasadniczym założeniem. Historię pisma, nader burzliwą, rzutuje autor na tło życia kulturalnego Wielkopolski, specyfikę periodyku wydobywa jeszcze wyraziściej przez konfrontację ze stanem tamiejszej prasy literackiej. Część pracy poświęca genezie pisma, sylwetkom redaktorów, sprawom organizacyjno-wydawniczym, kolportażowi, recepcji; zasadniczą zaś jej partię — programowi, kierunkom myśli krytycznej, udziałowi w wielkim sporze.

Powstały w r. 1838 „Tygodnik Literacki”, głoszący w podtytule, nie budzącym niepokoju cenzury, iż służyć będzie „literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, początkowo zapowiadał się jako pismo umiarkowane, skłaniające się ku nieatakowanemu przez władze pruskie organicznikostwu i polityce kulturalnej spod patronatu hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Wskazywać by na to mogły osoby współredaktorów: obok mało znanego, młodego Antoniego Woykowskiego — popularnych już wydawców leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”, Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza.

W tym pierwszym, niespełna dwuletnim okresie, mimo swoistej „bezbarwności”, eklektyzmu, już pojawiają się oznaki nowych dążeń: czy to będzie wyzbywanie się sentymentalnego epigoństwa w poezji, nowe patriotyczne jej tony, czy nawiązanie kontaktów z żywotną, propagującą ludowość i postępowe słowianofil-

stwo grupą pisarzy galicyjskich, czy zainteresowanie heglizmem, czy wreszcie postulaty nowoczesnej krytyki.

Swoj specyficzny charakter pismo zaczęło przyjmować około r. 1840, gdy redakcję objął usamodzielniony już Woykowski i pozyskał współpracę dwóch najwybitniejszych demokratycznych działaczy kulturalnych: heglisty, publicysty Karola Libelta i historyka Jędrzeja Moraczewskiego, zwolennika kierunku Lelewelowskiego. Z tym też drugim okresem wiąże się nadająca „Tygodnikowi” rangę w historii literatury i dziejach krytyki literackiej współpraca Słowackiego, który drukuje tu kilka liyków, przerwana jednakże wskutek opublikowania na łamach pisma złośliwych komentarzy, pisanych przez krytyków emigracyjnych. „Tygodnik” — przypomnijmy — zamieszcza piękny szkic Krasińskiego o autorze *Lilli Wenedy*, wysokie oceny *Irydiona* i *Nie-Boskiej komedii*, stałe wiadomości o Mickiewiczu, nie zawsze zresztą entuzjastyczne, zdecydowanie nieprzychylnie wobec towiańczyka. Nasila się informacja o postępowym ruchu literackim w Niemczech, coraz liczniejsze karty poświęcone są problemom słowiańskim, mającym swą ukrytą wymowę jako narodowy odpór wobec presji germanizacyjnej. Łamy pisma zapełnia też poezja Ehrenburga, Wasilewskiego, Zmorskiego, Berwińskiego, Siemieńskiego, owiana duchem patriotyzmu i demokratyzmu, zawierająca ładunek społecznej krytyki. Ożywiają się kontakty z demokratycznymi kręgami emigracyjnymi. Stają się one jeszcze bardziej bliskie w trzeciej fazie „Tygodnika”, gdy przekształca się on niemal w organ takiejże ideologii, występuje przeciw dążeniom miejscowych organiczników, przeciw konserwatyzmowi arystokracji i części ziemiaństwa, obskurantkiemu religianctwu, antynarodowej polityce wysokiego kleru. Odważne, agresywne artykuły mówiące o sytuacji wsi, o konflikcie wieś—dwór, kwestia chłopska w różnych wariantach publicystyki i manifestacjach poetyckich wysuwają się na czołowe miejsce. Na łamach „Tygodnika” — przypomnijmy — drukuje swe fundamentalne rozważania ekonomiczno-społeczne Henryk Kamieński.

Zacieśnia się więź z pisarzami Galicji, którzy swój krytycyzm wobec lokalnej „parafiańszczyzny” tu mogą wyławowywać, skryci pod pseudonimami lub w publikacjach anonimowych. Żywiłem „Tygodnika” staje się „Tygodnik”. Przy czym pojęcie krytyki w świadomości wielu animatorów ruchu intelektualnego tamtych czasów — to pojęcie szerokie. Oznacza ono właściwie wszelką publicystykę, związaną nie tylko z oceną zjawisk literackich, ale i obejmującą różne dziedziny zarówno tradycji, jak i aktualnego życia społecznego i kulturalnego. Krytyka to wszelka „zaangażowana” — jak byśmy dziś powiedzieli — publicystyka. Stosunek krytyczny wobec zastanej sytuacji, namiętna dążność ku lepszym, sprawiedliwszym stosunkom międzyludzkim, formom życia zbiorowego, ku nowatorstwu w sztuce służącej tym celom, systemy ocen zjawisk wynikające z określonej postawy światopoglądowej, urzeczenie perspektywą postępu, znamienne dla tego pokolenia — tak pojmowanej krytyce wyznaczały miejsce szczególne w dialektyce postępu. Tak ją pojmowali Dembowski, Libelt i Mosbach. Tak o niej pisała Woykowska: „jak wszelki postęp krytyką jest przeszłości, wszelka idea nowa krytyką starej. Chryścianizm krytyką był starego zakonu, w historii każdy wiek nowy krytyką jest uszłego; tak bez krytyki stałby świat nieporuszony w swych posiadach, krytyka wyzwala go z więzów rdzy opleśniałości”. Krytyka winna być „refleksją ducha postępującego zawsze naprzód, niszczycielską pogromicielką wszystkiego, co tamuje temuż duchowi drogę”¹. Inny publicysta nazwie ją „przednią strażą po-

¹ J. W o y k o w s k a, *Pisma periodyczne wychodzące w W. Polsce*. „Tygodnik Literacki” 1843, t. 6, nr 23, s. 190.

stępu"². Zgodnie z taką postawą nasila się w „Tygodniku” ekspansja krytyczna w różnych kierunkach, ma ona charakter ideowo-polityczny nietrudny do odczytania. Jej przebojowości ideowej, niestety, nie równoważą walory pisarskie publikowanych tekstów, zwłaszcza poetyckich. Jeśli zaś idzie o myśl konstruktywną, „Tygodnik” skłania się ku koncepcjom saintsimonistycznego „nowego chrześcijaństwa”, reformistycznym ideom społecznym ks. Lamennais’go, ku socjalizmowi utopijnemu.

Okres następny znaczy się wzmożoną radykalizacją publicystyki, niemal prowokacyjnej w kwestiach społecznych, ekonomicznych, religijnych, obyczajowych, wychowawczych. Niewątpliwie ciąży nad tym sugestywność osobowości Dembowskiego, pozyskanego na krótki czas dla „Tygodnika”. Jeden z najdojrzałych i najbardziej syntetycznych jego artykułów, *Twórczość w żywocie społeczności*, współbrzmi z ówczesnym piarstwem Woykowskiej czy Mosbacha. Lecz choć łączy ich i niemal jednoczy wspólny zaciekle krytycyzm — rozchodzą się na drogach realizacji swych dążeń. Rewolucjonizm Dembowskiego jest nazbyt brutalnie radykalny dla redaktorów „Tygodnika” — Dembowski odchodzi. Gdy wraz z nim niektórzy z gorliwych demokratów nawiążą współpracę z nowo powstałym poważnym, bardziej naukowym w tonacji „Rokiem pod względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych”, redagowanym przez Moraczewskiego, „Tygodnik”, który popada ponadto w tarapaty finansowe, wyraźnie ubożeje. Wychodzi już nieregularnie, wycofuje się z pozycji pisma prowadzącego generalną batalię, zajmuje się głównie problematyką oświatowo-wychowawczą, zwłaszcza w odniesieniu do ludu. *Osamotnieni utopiści* — tytuł końcowego rozdziału zarysu, daje trafną formułę ostatniej fazy pracy redakcyjnej Woykowskich, oderwanych już od grupy, oddalonych od burzliwego nurtu.

Linie ideową „Tygodnika”, jej wszelkie zakrety i wahania oraz wynikające stąd konsekwencje w sposobie redagowania i jego sugestywności praca Zakrzewskiego śledzi z czujną wnikliwością, strzegąc w towarzyszącym wywodom komentarzu przyjętego punktu widzenia. Na ubocze odsuwa to, co uwydatni dopiero w krótkim sumującym zakończeniu, charakteryzującym znaczenie pisma.

Wydaje się, że dwa walory tego cennego periodyku epoki romantyzmu można by jeszcze mocniej uwypuklić. Po pierwsze — jego charakter najbardziej ogólnonarodowy spośród wszystkich pism epoki. Rozczłonkowana na pięć zupełnie różnych kręgów kultura narodowa — w tym jednym naówczas organie, zamieszczającym utwory i artykuły pisarzy z różnych ziem kraju i z emigracji, manifestowała swą jedność, a dzięki sporemu nakładowi „Tygodnika” i rozgałęzionemu kolportażowi to poczucie jedności utrwalala. Słowacki pisał do redakcji: „Gdym odebrał to pismo, gdym je na stoliku zobaczył, zdawało mi się, żem się o pół drogi do mojej ojczyzny przybliżył; kiedy albowiem jedno jakie dzieło z kraju przychodzące zdaje się być ziomka przybyciem, to pismo czasowe, pełne różnych imion i talentów, podobne jest do gwaru jakiego polskiego miasta, co by się skutkiem czarów nagle przybliżyło”³.

Sprawa druga to budzące admirację zaangażowanie ludzi tamtego pokolenia szlachetnych zapaleńców w sprawy publiczne; ich odwaga, zdumiewająca bezinteresowność, więcej — ofiarność. Redaktorzy „Tygodnika Literackiego” są również tego przykładem.

Maria Straszewska

² A. Mosbach w: „Tygodnik Literacki” 1844, t. 7, nr 13, s. 101.

³ Powyższy fragment listu zamieściła redakcja w formie przypisku do drukowanego wiersza poety („Tygodnik Literacki”, 1839, t. 2, nr 6, s. 42).